

Ceny prenumeraty:
 we Lwowie:
 bez dostarczenia do domu miesięcznie zł. 4
 dostarczą do domu zł. 4.
 Na prowincji:
 pocztą zł. 4.20
 za granicą zł. 8.—
 Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

KRAKÓW
 Biblioteka Jagiellońska

SIUWO Polskie

wychodzi codziennie rano

15 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimerowicza 15. — M. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

POGODA W PONIEDZIAŁEK.

Warszawa, 6 września. (Tel. wł.) Komunikat Instytutu Meteorologicznego w Warszawie: Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 7 września: Na zachodzie, południowo-zachodzie i w środku kraju wzrost zachmurzenia, aż do całkowitego zakrycia nieba, przelotne deszcze. Na wschodzie i północno-wschodzie zachmurzenie umiarkowane. Wiatry południowo-zachodnie i zachodnie.

TURNEJ PIŁKARSKI W POZNANIU.

Poznań. (Tel. wł.) Rozegrany tu turniej piłkarski drużyn miejscowych dał następujące wyniki: Unia — Polonia 5:0 (3:0, — 58 pp. — Poznanin 7:0 (5:0), Poznanin — Polonia 5:1 (3:0). Finał turnieju wygrywa Unia bijąc 58 pp. 4:2 (1:1).

KONFERENCJA PAŃSTW BALTYCKICH I POLSKI.

Genewa, 6 września (PAT.) Minister spraw zagranicznych Estonji Pusta, Finlandji Engel i Polski Skrzyński, oraz przewodniczący lotewskiej delegacji Szuman, zbrali się dziś na konferencję. Minister Pusta poświęcił gorące wspomnienie tragicznie zmarłemu ministrowi Mejerowiczowi. Konferencja stwierdziła jednomyślnie poglądy na sprawy znajdujące się na porządku dziennym sesji Ligi Narodów, a dotyczące państw bałtyckich. Postanowiono omówić te sprawy dokładnie w dniach najbliższych.

POMYŚLNY PRZEBIEG ROKOWAŃ POLSKO-LITEWSKICH.

Kopenhaga, 6 września. (PAT.) Na wczorajszym posiedzeniu konferencji polsko-litewskiej uzgodniono sprawę komunikacji pocztowej, telegraficznej i telefonicznej. Prace komisji do spraw spławu na Niemnie dobiegają końca. Komisja opieki konsularnej odbyła dwa posiedzenia. Przewodniczący delegacji litewskiej Sidzikauskas wraz z dyrektorem konsulatem wyjechali do Kowna w celu naradzenia się ze swym rządem w sprawie dalszego biegu rokowań. Powrót delegatów zamierzony jest w środę. Komisja redakcyjna odbędzie w poniedziałek pierwsze posiedzenie.

„TYDZIEŃ REŃSKI” W GDAŃSKU.

Gdańsk, 6 września. (PAT.) Nawładzając do odbywającego się tu Tygodnia Reńskiego „Dan. Volksstimme” z dnia 5 września br. pisze w artykule zatytułowanym „Niesumieszna heca”, co następuje: Ktokolwiek wierzyl dotąd w bezpartyjność Tygodnia Reńskiego, obchodzonego w Gdańsku, nabral obecnie innego przekonania. Wczorajsza uroczystość była przeglądem nacjonalistycznych elementów wolnego miasta, oczekujących wojny odwetowej. Przeważająca większość uczestników wczorajszego obchodu — kończy Dan. Volksstimme — stanowili, jak zwykle studenci gdańscy, oraz znajdujące się pod ich komendą organizacje militarne i nacjonalistyczne.

NIE MA SZANS POROZUMIENIA?

Paryż, 6 września (PAT.) „Matin” stwierdza, że francusko-niemiecki pakt reński, gwarantowany przez Anglię, nie da się pogodzić z uroczystym

zobowiązaniem, wiążącym Francję z Polską i Czechosłowacją, gdyż nie przewiduje wypadku napaści przeciw tym dwóm krajom. Niemcy zaś nie zdają się być zbyt skłonni uznać prawo interwencji w razie tego rodzaju

napaści. Wobec tego nie ma żadnych szans co do możliwości dojścia do zadowalających wyników na pierwszej konferencji, w której nie będą zasiadali przedstawiciele Polski i Czechosłowacji.

Zamach na króla bułgarskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 września. (G) Jak donoszą z Paryża w Sofii panuje wielkie wzburzenie z powodu ostatnio dokonanego zamachu na króla Borysa. Członkowie rządu nie mogą przebaczyć królowi, iż nie podpisał swego czasu wyroku, skazanych na śmierć 30 członków Związku chłopskiego. Wrogowie króla uknuli wstrętny plan

pozhycia się go i dla swoich planów zdołali pozyskać kucharza królewskiego, który do potrawy usiłował wrzucić bacyli tyfusu. Na szczęście przypadkowo spostrzeżono jego czyn i przeszkodzono zamachowi. Kucharz zbiegł. Na dworze królewskim panuje wielkie przygnębienie.

Konferencja sprzymierzonych z Niemcami.

Genewa, 6 września (PAT.) Planowana konferencja ministrów spraw zagranicznych państw sojuszniczych: Francji, Anglii, Włoch i Belgii, oraz Niemiec, w sprawie paktu bezpieczeństwa, odbędzie się prawdopodobnie, jak donoszą dobrze poinformowane koła, w połowie października, w jednym z miast górnych Włoch. Udział Niemiec jest niewątpliwym, wobec tego, że myśl bezpośredniego omówienia tej sprawy między przedstawicie-

łami zainteresowanych krajów została wysunięta przez Niemcy i odpowiada Stresemannowi, ostatnia zaś nota Francji ponownie udział ten zapewnia. WWłochy wyraziły również wolę wzięcia udziału w konferencji przez wysłanie przedstawiciela na konferencję prawników w Londynie, jak również przez udział w odbytej w piątek w Genewie wymianie poglądów w sprawie paktu.

Jeszcze jeden list p. Piłsudskiego.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 6 września (G). P. Józef Piłsudski w dzienniku „Kurier Poranny” zamieścił następujący list:
 Szanowny Panie Redaktorze! Usłuszny Pat niedawno rozesłał do wszystkich pism apel p. Stanisława Hallera obecnego szefa sztabu generalnego w Polsce, apel publiczny dotyczący się wyrażnie mojej, Józefa Piłsudskiego osoby. Proszę więc p. Redaktora o umieszczenie mojej równie publicznej, na oświadczenia odpowiedź.

Pan Stanisław Haller przysłał do mnie pismo prywatne i rozesłał obwieszczenie publiczne zapomocą Pata. Te dwa akty różnią się pomiędzy sobą zasadniczo. Gdy w pierwszym, prywatnym nie ma żadnej wzmianki o honorze, w drugim, publicznym p. Stanisław Haller mówi o honorze szefa sztabu sta- je w obronie honoru żołnierskiego przeciwko swemu naczelnemu wodzowi. Ta różnica jest charakterystyczna i wydaje mi dostatecznie oświetloną przeze mnie. W poprzednim moim liście, ogłoszonym w pańskim piśmie, gdy mówię o zwyczajach naszego państwa w stosunku do byłego naczelnika państwa i do byłego zwycięskiego naczelnego wodza naszej armii.

W odczycie moim w sali miejskiej stołecznego miasta Warszawy, na zjeździe legionistów, wypowiedziałem o-

strzeżenie pod adresem przyszłych historyków, by byli ostrożni w stosunku do Archiwum wojennego i Archiwum państwowego z okresu, gdy naczelnikiem państwa był Józef Piłsudski, gdyż znajdują w nim dokumenty fałszywe i nie znajdują wielu prawdziwych, które jak sądzę znalazły sobie miejsce albo w prywatnych piecach, albo w prywatnych zbiorach dokumentów. Nie cofam żadnego z tych słów, gdyż jestem głęboko o tem przekonany.

Nie chcąc tutaj rozbiierać tej sprawy przytoczę kilka faktów w stosunku do Stanisława Hallera, który broni honoru żołnierskiego przeciwko swemu naczelnemu wodzowi. Nie mogę całej tej nieznaczącej napaści postawić inaczej, gdyż dotyczy się ona nie czego innego, jak Archiwum wojennego, gdy ja byłem naczelnym wodzem, a pan Stanisław Haller moim, nie jakimś innym szefem sztabu.

Więc po pierwsze przy studjowaniu dokumentów dla mojej książki p. t. „Rok 1920” natrafiłem na dokument podpisany przez p. Stanisława Hallera, który odrazu znałem za fałszywy. Mianowicie po porażce poniesionej przez Szeptyckiego nad Autą i Berezyną powstała kwestja obrony Wilna, co anonimowano w owe czasy. Analizę sytuacji wojennej i błędów Szeptyckiego podałem w swojej książce,

lecz przy studjowaniu dokumentów znalazłem, że ówczesny mój szef sztabu Stanisław Haller wysłał rozkaz do Szeptyckiego, w którym powołując się na rozmowę z naczelnym wodzem, że ten z umysłu paraliżuje obronę Wilna, dając przy tem do zrozumienia, że Wilno może być oddane.

Nie wiem, czy ten wykaz był pisany z datą, czy też fabrykowany był po tem dla zwaleniawiny i błędów Szeptyckiego i Boruszczaka na mnie i nie chcę tego badać. W każdym razie dokument ten jest fałszem historycznym, gdyż rozmowy takiej szef sztabu ze mną nie prowadził i żadnego prawa honorowego nie miał, powołując się na mnie w tej sprawie. Dodaje, że natomiast nie ma w Archiwum depeszy mojej wysłanej wprost do Boruszczaka dowódcy Wilna, aby bezwzględnie na stan jego się bronił murów Wilna. Na depeszę tą powoływałem się na posiedzeniu ówczesnej Rady Obrony Państwa i bardzo ciekawym był, jak wyglądają protokoły posiedzeń tej instytucji.

Po drugie nie znalazłem pomimo stałych moich poszukiwań w Archiwum wojny, depeszy mojej własnoręcznie wysłanej z Siedlec do Warszawy dnia 20 sierpnia. Depesza utrzymana była w tonie bardzo ostrym i skierowana była przeciw rozkazowi wydanemu przez Józefa Hallera dowódcy tak zwanego, a nazwanego nie przezeraniem frontu północnego, który nakazał wbrew rozkazowi memu z 18 sierpnia koncentrację pierwszej armji ku zachodowi, zamiast nakazanemu kierunkowi północno-wschodniemu. Piszę o tej depeszy na stronie 193 mojej książki pt. „Rok 1920”. O książce tej wspomina p. Stanisław Haller, ale wątpię, ażeby przed tem nim dotknął mojego honoru żołnierskiego zajął się wyszukaniem tej właśnie depeszy. Dodaje, że depesza ta powinna się znajdować w Archiwum wojennym w dwu egzemplarzach: jeden z nich przez to, że odbiorcą był ówczesny szef mojego sztabu Rozwadowski, drugi egzemplarz był oddany przezeraniem lojalnie do Archiwum wojny razem z innymi papierami, gdy wyszedłem z Belwederu. W końcu p. Piłsudski stwierdza, iż tego dokumentu nie można było znaleźć mimo usilnych poszukiwań i w dalszym ciągu pisze:

Prawdopodobnie więc niewygodna dla kogoś z piszących oficjalną historję wojny depesza, znalazła odpowiednie dla niej miejsce w jakimś prywatnym piecu lub upiększa prywatny zbiór dokumentów, stwierdzając wartość oficjalnej prawdy o Archiwum wojennym.

Nie będę przedłużał mojej odpowiedzi na oświadczenie o moim honorze innymi równie prawdziwymi faktami o dokumentach historycznych Polski nowoczesnej, jak n. p. historję depeszy naczelnego wodza do gen. Śmigłego, nakazującej mu wycofanie się z Kijowa drogą w Żytomierz, a siałszowaną w niewiadomy sposób tak, że generał wycofał się w nieużytecznym dla wojny kierunku.

Zakończę jedynie przypomnieniem panu Stanisławowi Hallerowi znanego przysłowia fałsińskiego: „Si tacnisses filosofus mausises”.

Datowano: Druskieniki 1925.

Zadanie nauki rysunków w szkołach średnich.

Wiadomo powszechnie, a w szczególności tym, którzy posyłają swe dzieci do szkół, że nauka rysunków w nowo zreformowanej szkole średniej we wszystkich jej typach stała się przedmiotem obowiązkowym. Wprowadzając ten przedmiot do szkół średnich Min. WR. i OP. wzięło pod uwagę programy zagranicznych szkół średnich, gdzie przedmiot ten stał się ważnym czynnikiem w intelektualnym i duchowym rozwoju ucznia.

Niestety u nas niedość jeszcze docenia się ten przedmiot, gdyż ciągle się jeszcze sądzi, że dzisiejszy rysunek to wyrabianie zręczności ręki u uczniów w kreśleniu kółek i kółeczek itp. zabawek.

Ażebym zrozumieć co może być powodem niezrozumienia wartości rysunków w szkole średniej, trzeba odpowiedzieć na trzy pytania. 1. Jakże ma zadanie nauka rysunków w szkole średniej. 2. Czy nauka rysunków wymaga od ucznia odpowiedniego uzdolnienia (u rodziców uczniów nazywa się to talentem). 3. W jakim stosunku pozostaje rysunek do innych przedmiotów.

Nauka rysunków w szkole średniej ma za zadanie wyrobienie u ucznia obserwacji, orientacji zmysłu spostrzeżawczego, estetyki i zapoznania go z historią sztuki, a więc wyników niezmiernie ważnych w ogólnym rozwoju człowieka, a bez których inteligenta nie można sobie wyobrazić.

Szkola średnia wymaga od ucznia wiadomości objętych programem. Uczeń więc uczy się mat., fiz., geogr., franc., łac. itp. Wszelkstronnie uzdolnionych uczniów jest bardzo mało, posiadających uzdolnienie do jednego lub 2-ech przedmiotów znaczny, nie myślę się podając 90 procent. Wynikałoby z tego, że do szkoły średniej powinni być przyjmowani uczniowie wszelkstronnie uzdolnieni, albo też program szkół średnich obejmować powinien dwa najwyżej trzy przedmioty. Ani jedno, ani też drugie nie odpowiadałoby programowi szkoły średniej, której celem wykształcenie ogólne. Dobrze chęci, pilność, rozgarńnienie, oto najważniejsze walory, które pozwalają uczniowi na opanowanie przedmiotów w szkole średniej, a więc też i rysunku.

Każdy rzetelny pedagog czy to fizyk, czy geogr., przyrodnik itp. oceni wartość rysunku, wiedząc jak wielką oddaje on mu pomoc w jego przedmiocie, wie iż bez niego obejść się nie może. Jeżeli każe uczniowi jakąś rzecz narysować, czyni to dlatego, ażeby się przekonać czy uczeń ją rozumie. Narysowawszy daną rzecz uczeń opisuje ją indywidualnie, własnymi słowami, nie posługując się receptą książkową, co jak widzimy posiada wielkie znaczenie. Gdyby tak nie było, to jakież znaczenie miałyby rysowanie map, roślin, maszyn itp., jeżeli nie to, że plastyczne uzmysłowanie przedmiotu ułatwia jego zapamiętanie.

Rysunek więc w szkole średniej ma być item pismem, przez które przemawia wyobraźnia i sposób myślenia ucznia, ułatwia naukę innych przedmiotów i na tem w dużej mierze opiera się jego zadanie. Z tego punktu widzenia należy mu się szacunek i porządne miejsce, zadaniem jest szkoły średniej nauczać tego, że się tak wyrażę pisma.

Antoni Bartkowski.

NADESZAŁE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

DR. MARJA POGONOWSKA

105 powróciła i ordynuje w chorobach skórnych i wenar. Lwów, Asnyka 6.

KSIĘGARNIA 7128
GUBRYNOWICZA i Syna
WE LWOWIE, PLAC KAPITULNY.

Utrzymuje stałe na składzie i poleca wszystkie książki i podręczniki szkolne dla szkół wyższych, powszechnych, średnich i seminarjów nauczycielskich, atlasy, globusy, mapy podręczne i ścienne dla zakładów naukowych. Największy we Lwowie sortyment dzieł pedagogicznych, metodyki, książki dla młodzieży oraz ze wszystkich dziedzin wiedzy.

Zamówienia z prowincji złatwiamy odwrotnie.

Z TECHNIKI I PRZYRODY.

Śpiewające dłonie.

Dłoni, która mówi i śpiewa. — Radło fon bez anteny. — Zbyteczne słuchawki. — Fakta a hipotezy. — Einstein. Człowiek jako antena i telefon. — Telepatja i radio.

Zapewne nie wierzycie Państwo, że dłoń, ręka ludzka może mówić i śpiewać... i ja czytając te słowa w fachowym piśmie byłem mocno zdumiony!

Istotnie! to, co dzień w dzień wyłania radiotechnika, jest nie tylko zdumiewające dla laika, ale zastanawia głęboko i fachowca. Wprawdzie nauka, wiedza i praktyka, łącznie toruje drogę do poznania tajemnic przyrody, otaczają nas jednak zjawiska, których istoty nie znamy, mimo, że prawidłowość tychże i następstwa przyczynowe opisujemy oraz objawy, ich wielkość i porządek obliczamy i w reguły matematyczne szeregujemy. A najbardziej tajemnicze dla naszych zmysłów są objawy elektryczności, zwłaszcza niewyobrażalnych fal „elektromagnetycznych”, których żywiołem jest hipotetyczny „eter”.

Falowanie eteru z niepojętą szybkością, o różnej długości fal, błyskawiczne rozchodzenie się tych fal w przestrzeni (300.000 km. w sekundzie) dają naszym zmysłom wrażenia jakie określamy „cieplem”, „światłem”, „elektryką”, „magnetyzmem, a fale te w odpowiednich warunkach wytwarzają i głos: „dźwięki”. Nowoczesna wiedza fizyczna oparta na wynikach badań eksperymentalnych, doszła do twierdzenia, iż cały świat ujmowany zmysłami ziemskimi, wszystkie ciała, złożone są z jednej pramaterji „elektronów wirujących”, których układ, ilość i ruch, tworzy atomy i fizyczne drobiny ciał, warunkując ich własności.

Przyjawszy tę teorię za prawdę pewną, napotykać jednak przy tłumaczeniu zjawisk niektórych na sprzeczności... i dziś uczeń siłą się nad rozwikłaniem przyczyn faktów, nie dających się tłumaczyć uznanymi teoriami... czyli przeczące hipotezom. Aktualna sprawa teorii względności prof. Einsteina, w twierdzeniach końcowych nie wszędzie odpowiada faktom, a matematyczny podkład jest błędny.

Na tym tle toczy się polemika i spór wybitnych uczonych i trwa nadal...

Oto np. określenie „masy ciała” uwidocznione jest zależnością masy (to jest ilości cząstek ciała w danej objętości) od szybkości światła (300.000 km. w sekundzie). Bierzmy to ujęcie racjonalnie... gdyby więc nie było światła, to ciała nie miałyby masy.

Żadna sofistyka filozoficzna nie zgładzi faktu.

Trudno zgodzić się ze zdaniem zapomnianego teoretyka, twierdzącego, że jeśli „fakta nie zgadzają się z teorią” wówczas „fakta są nieprawdziwe”. Tylko fakta spostrzegane i stwierdzone ponad wszelką wątpliwość mogą być podstawą do badania przyczyn i postawienia teorii powstania tych faktów.

Odbiegłem nieco od głównego tematu „Śpiewającej dłoni”, ale powyższe słowa są w łączności z zjawiskiem.

Każdy interesujący się radiotechniką, zwłaszcza radiofonją, wie, że dla odbioru trzeba 1) anteny obejmującej fale eteru (elektromagnetyczne), które niosą niewidzialne zespoły akustyczne z odległych stacji nadawczych, następnie 2) aparatu odbiorczego ze słuchawką (jak telefoniczna). Fale eteru

podlegają prawom „ruchu elektronów”, prądy zmienne czyli oscylacje fal, muszą mieć odpływ ku ziemi i od odbiornika prowadzi osobny przewód do ziemi (w pokoju rura wodociągowa lub kaloryferu).

Pokazało się jednak, że odbiór audycji miał miejsce, mimo, że amator zapominał „włączyć wtyczkę” od anteny i nawet „nie uzemił” aparatu.

Dalej był odbiór, gdy amator ręką dotknął przewodu zamiast włączyć antenę, „on sam był anteną”, a obecne doświadczenia w instytutach radiowych zagranicą, wykazały zdumiewający rezultat, iż można słyszeć bez słuchawki.

Inżynier Giltay we Francji i inż. Kosack i Peukert w Niemczech, przeprowadzali szereg interesujących doświadczeń, które okazały, że „oscylacje elektryczne” czyli „fale eteru” wywołują dźwięki rytmiczne w magnesach, zwojach drutowych, blaszkach żelaznych lub mosiężnych, włączonych w przewód prądu. Można przyjąć, iż każdy aparat elektryczny przy odpowiednim złożeniu może oddawać głos, podobnie jak słuchawka telefoniczna, jakkolwiek nie tak głośno.

Wielkie prądowice o stałym prądzie, gdy włączono prądy mikrofonu do kotwic oddawały muzykę i słowa wprawdzie cicho, ale za przyłożeniem ucha do maszyny wyraźnie i dokładnie... słyszało się audycje z dalekiego „Broadcastingu”.

Również dobrze można słyszeć za pośrednictwem kondensatora o kilku kwadratowych cm. lub dec. powierzchni.

I w końcu można słyszeć bezpośrednio przykładając dłoń do ucha.

A dzieje się to tak: dwie osoby trzy mające w jednej dłoni przewody słuchawkowe odbiornika, przykładają wolne ręce do ucha trzeciej osoby i ta doskonale słyszy audycje radiofoniczną.

Obie osoby słyszą, gdy wzajemnie wolne dłonie przyłożą, naprzemian do ucha.

Prof. Wilde, sprawdzał te wyniki i podaje w artykule fachowego pisma „Radioelectricite”, że wystarcza wolną dłoń przyłożyć do czoła sąsiada trzymającego drugi przewód, aby obydwaj słyszeli dobrze radiofoniczny odbiór.

Lecz i samemu można słyszeć bez słuchawki!

Oto jeden przewód trzyma się w ręce, a drugi łączy z izolowaną blaszką, którą przykładają do ucha przez kartkę papieru i przyciska (podaje inż. prof. Wilde). Z dłoni trzymanej przy uchu płyną tony, słowa, śpiew, przybywające z tysiąca i tysięcy km. na falach eteru.

Jakżeż to się dzieje? Profesor tłumaczy, że ciało nasze stanowi w tym wypadku jak gdyby kondensator. Ale przecież kondensator to rzecz konstruowana z blaszek staniolu i papieru izolującego, dalej drut go owija z przewodem dla prądu stałego oraz wtórnym dla oscylacji, gdzież to się mieści „choćby w analogji” na dłoni ludzkiej?

To tłumaczenie, niczego nie tłumaczy, widzimy jasno, że stojmy wobec

tajemnicy działania fal eteru na i przez nasze ciała.

Niewidzialne oscylacje, wysłane z radiostacji pulsują w radiofonie nastawionym na odnośny rezonans długości stacyjnej fali, przechodzą po dłoni, nie tylko po dłoni, ale po całym ciele wibrują nieodczuwalnie prądy elektryczne.

Pojmujemy to logicznie i uważamy, że tak jest, lecz teraz dalszy krok, ręka przyłożona do ucha mówi, śpiewa, gra — to nie jest wytlómaczone.

Jakto? — okrażają mnie oscylacje fal eteru, a bezpośrednio z ręki słyszę świat tonów, żywe dźwięki! Jakżeż odbywa się ten bajeczny marsz elektronów, z dłoni do ucha? Wszak ręka nie ma najmniejszego podobieństwa z konstrukcją słuchawki telefonicznej!

I budzi się pytanie doniosłe; czy i jaki jest związek falowania elektronów nieujętego zmysłami z falowaniem powietrza, które ujmuję słuchem jako dźwięki.

Pytanie, godzące w utrwalone pojęcia o istocie zjawiska głosu.

Również, a może jeszcze bardziej sensacyjne dla wielu, są wyniki doświadczeń wchodzących w zakres tak zwanego „okultyzmu”, to jest telepatji, czyli działania myśli na odległość.

Uczony fizyk, włoski prof. uniwersytetu stwierdził, iż akt myśli złączony jest z wysyłaniem „fal krótkich” eteru... Byłoby to stwierdzeniem „promieniowania myśli”, które jest oddawna pewnikiem dla wielu badaczy zagadkowych objawów duszy, pewnikiem, który neguje lub zamilcza światopogląd mechaniczno-materyjalistyczny.

Inż. Edmund Libański.

Przewrót w drukarstwie

Angielskie pisma donoszą o bardzo ciekawym wynalazku dokonany ostatnio przez dwóch Anglików, który według relacji wielu fachowców, ma wszelkie dane, aby wywołać w najbliższym czasie przewrót w sztuce drukarskiej, a co za tem idzie i w wydawaniu pism.

Nowy wynalazek angielski polega na użyciu nie metalowych czcionek, jak to obecnie ma miejsce, lecz filmów fotograficznych. W ten sposób nawet tak wielka zdobycz nowoczesnej techniki drukarskiej, jaką jest bezwzględnie „linotyp”, stałby się przydatnym. Co więcej zapomocą radio-telegraficznego sposobu przesyłania fotografii tekstów na odległość, można będzie wysyłać ten sam tekst do rozmaitych miejsc równocześnie, jako dotychczas czynią za granicą rozmaite agencje drogą pocztową.

Najważniejszą rolę w tego rodzaju transmisiach telefotograficznych drogą radiową odgrywa tu pierwiastek „selen”, niezwykle czuły na światło i regulujący w miarę stopnia naświetlenia ilość przepływającego prądu elektrycznego. Sztycyk więc z tego pierwiastka zrobiony, przesuwając się po filmie fotograficznym według obranego sposobu i kierunku (np. równoległe do jednego brzegu, jakby kreskując cały film) napotyka miejsca więcej lub mniej oświetlone, wskutek czego prąd przezeń płynący jest raz większy, raz mniejszy. Ta czynność odbywa się na stacji nadawczej.

Odpowiednie urządzenie istnieje na stacjach odbiorczych np. w redakcjach odnośnych pism, prenumerujących „prasę” danej agencji nadawczej. — Dzięki identycznemu ruchowi swego aparatu i zasadniczych jego części, jak motoru, walca szklanego i rysika, (gdyż to jest zasadniczym warunkiem takiej radiowej transmisji) stacje odbiorcze w redakcjach otrzymują te same linie i znaki.

Z tego najszybszego sposobu rozsyłania pisma zamierza korzystać 70 największych dzienników amerykańskich i przeszło 30 angielskich, montując odpowiednie instalacje już w najbliższym czasie.

S. B.

Tygodniowy Przegląd Sportowy.

Zawody w górach.

Bieg Zakopane — Morskie Oko. Chód Tatrzański.

Alpinści i taternicy z pod znaku tych, dla których wycieczka górską stanowi sposobność do obcowania z naturą, zdala od zgiełku i gwaru życia nowoczesnego, a nie tylko możliwość rekordowo szybkiego wejścia na szczyt lub pokonania jakiejś piekielnie trudnej ściany nowym wariantem drogowym doczekali się niemiłej niespodzianki. Prócz tłumów wycieczkowców, zachowaniem swem nieraz mocno psujących nastrój gór, w rejon tatrzański wtargnął gość niespodziewany i prawie zupełnie nowy, bo nawet w innych krajach niepraktykowany zupełnie; gościem tym — wysiłek lekkoatletyczny. Leży przed nami program zawodów Sekcji Lekkoatletycznej Sokoła w Zakopanem w lecie 1925.

Widzimy w nim: „2/8 Bieg rozstawny Zakopane—Morskie Oko i z powrotem szosa — 62 km. Konkurencja międzyklubowa, dostępna tylko dla zespolów, złożonych z 10 współzawodników”.

„16/8. Zawody w chodzie tatrzańskim — na trasie około 25 km. Start przed budynkiem Sokoła, skąd przez Kuźnicę, Kondratową, szczyt Małolacznika, Krzesanicy, Uplaz, Miętusię, Małą Łakę i popod Reglani do rynku, gdzie meta. Różnica wzniesień terenowych 1290 m. Zawody dostępne dla zawodników ponad 18 lat. Na trasie dwa punkty odpoczynku przymusowego po 15 minut dla każdego zawodnika, tamże stacje odżywcze i pomoc lekarska. Badanie lekarskie tegoż dnia o godz. 10 w Sokole”.

Tyle mówi program; słów mało, lecz treści dużo. Imprezy obie rzeczywiście niebywale. W biegu rozstawnym mają drużyny po 10 zawodników przebyć przestrzeń 62 km., tam i z powrotem Zakopane—Morskie Oko. Konkurencja nie jest ograniczoną ani wiekiem, ani badaniem lekarskim — przynajmniej program o tem nie wspomina w przeciwieństwie do chodu tatrzańskiego; na zawodnika więc nawet niłodego przypadnie w teorii 6 km. 200 m. szosa twarda, a więc przebież większa lub równa biegom ulicznym, już potępionym i nawet przez P. Z. L. A. zakaznym z powodu szkody, jaką nogom uczestników tak długi bieg po twardych drogach i brukach przynosi.

W dodatku bieg na dół powoduje bardzo silny wstrząs całego organizmu, ciężar ciała spłaszcza wybitnie sklepienie stopy i zwłaszcza u ludzi młodych uszkadza je. Ta strona medalu jest jednak drobniostką wobec faktu kilometrowego biegu pod górę; różnica wysokości wynosi prawie 600 m., do tego trzeba dodać dodatkowe wzniesienia spowodowane falistością drogi. Przypuszczalnie około 200 metrów (Poroniec!). Przestrzeń tę odbyto w czasie dwóch godzin przy skróceniu drogi skrótami na 58 km., czyli paleczka sztafetowa posuwała się ze stosunkowo bardzo znaczną szybkością 14 i pół km. na godzinę. Wśród czterech sztafet stających, jedna — Sokoła — składać się miała głównie z młodych biegaczy.

Druga impreza — chód tatrzański — 25 km. przy pokonaniu różnicy wysokości 1290 m., to też dzieło niełada; badanie lekarskie i wiek ponad lat 18 wymagane. Przestrzeń przebyto mimo kilkominutowego błędzenia na górze w niecałe 3 godziny. Sprawozdanie podkreśla dobry wygląd i formę kilku pierwszych; widocznie z innymi inaczej było. Dziwić się nie można.

Podziwiać należy odwagę organizatorów i władz sportowych zatwierdzających, gdyż przypuszczamy, że Sekcja lekkoatletyczna Sokoła zgłosiła program swój swej władzy przełożonej, t. zn. K. O. Z. L. A. (Krakowski

Okręgowy Związek Lekkoatletyczny) do zatwierdzenia.

Nawet wśród narodów, uprawiających sporty lekkoatletyczne od wieków już, nie znajdujemy wielu przykładów tego rodzaju imprez. Bieg rozstawny na tej trasie, z tak wielką różnicą wzniesienia, oraz przy przeciętnej wysokości nad morzem znacznie ponad 1000 m., można ocenić (we wielkiem przybliżeniu jedynie) na odpowiadający biegowi rozstawnemu w nizinie 150—160 km., chód zaś tatrzański odpowiada wysiłkiem swym oraz czasem użytym prawie zupełnie biegowi maratońskiemu z lagodzącymi przystankami jedynie.

Abstrahując już od sprawy uszkadzania stóp biegaczy w sztafecie twarda szosa do Morskiego Oka, stanowiącego tego rodzaju zawody ogromne obciążenie aparatów krwionośnego i oddechowego. Przecież sama praca wzniesienia 60 kg. ciała o 1290 m. jak w chodzie tatrzańskim wynosi prawie 80.000 kilogramometrów, do wykonania jej musimy doprowadzić do pracujących mięśni dostateczną ilość tlenu, odprowadzić wytworzony kwas węglowy i produkty ze zmęczenia. Doświadczenie uczy, że wzmacnia to pracę serca i płuc kilkanaście razy. W warunkach zaś tatrzańskich, przy wysokościach znacznie ponad 1000 m., w najwyższych punktach przekraczających nawet 2000 m., mamy jeszcze do czynienia z utrudnieniem, spowodowanym niższym ciśnieniem powietrza na tych wysokościach i zmniejszeniem ilości tlenu, wprowadzanego przy każdym oddechu do płuc; samo to obciąża już systemy krwionośny i oddechowy i stwarza dla nich warunki mniejszej odporności dla wykonania obrzymych wprost zadań w tak krótkim czasie.

Z przytoczonych wyżej względów stanowią zawody niebezpieczne bardzo precedens; obecnie już mówić o ich prawdopodobnych szkodach nie należy, gdyż po przeprowadzeniu takiej niezwykle imprezy zdadzą z pewnością organizatorzy jej sprawę z nabytych doświadczeń, zabiorą głos lekarze, którzy uczestników badał. — Dopiero po wysłuchaniu głosów tych można się będzie lepiej w wynikach zorientować.

Chwilowo wskazanem by jednak było, by Sekcje, Kluby i Związki nasze nie gardziły jednak zbyt bałastem — niestety obcego zwykle — doświadczenia i urządziły tylko tyloletniem wypróbowaniem poświęcone biegi i chody lekkoatletyczne na znanych dystansach i warunkach. Na biegi rozstawne po 10 na przestrzenie wyższe ponad 100 km oraz na próby biegów maratońskich z odpoczynkami przymusowymi w młodych Sekcjach lekkoatletycznych nie porywanoby się jednak. Pod pokrywką zaś nowości i górskich odrębnych warunków, stawia się młodym nawet zawodnikom tak olbrzymie wymagania, niebezpieczne dla ich zdrowia, niebezpieczne także i dla samej idei sportu, której imprezy tego rodzaju zaszkodzić mogą. Związki zaś zatwierdzające zamierzenia na nową, nieznaną skalę zakrojone, powinny zasięgnąć informacji przed swą decyzją. Zastęp doświadczonego sportowców, lekarzy przyjaciół sportu, zwiększa się z roku na rok; istnieje pracownia sportowo-lekarska przy uniwersytecie lwowskim, w końcu jesteśmy w położeniu szczęśliwszem nawet od sąsiadów Czechów, mamy własne uniwersyteckie Studium Wychowania Fizycznego w Poznaniu. Jest u kogo rady zasięgnąć. Może chodzić o drobne czasem poprawki; chód tatrzański na tej samej przestrzeni na wysokości między 837 m. do 1300—1400 m., z ogólną różnicą

wzniesienia do 400—500 m., przerwany również dwoma wypoczynkami przymusowymi dla zawodników ponad 20 lat, dobrze zaprawionych, byłby próbą doskonałą.

Sport, pojęty tylko jako współzawodnictwo byłby rzeczą małą; w rzeczywistości należycie rozumiany sport jest rzeczą wielką, bo oddać może usługi nieocenione w wychowaniu dzielnego i energicznego społeczeństwa. Nie należy mu więc szkodzić szukaniem niebezpiecznych nowych dróg, wiodących często na manowce. Wyrządzenie lub sama możliwość wyrządzenia szkody na zdrowiu

w niepoohamowanym współzawodnictwie stanowi dla sportu ogromną szkodę moralną; przysparza mu licznych wrogów, daje im w ręce mocne atuty.

W końcu zaś — last, not least — pamiętać winni organizatorowie, że wśród najlepszych sportowców polskich i innych spotkają dużo takich, którzy na biegi zawodnicze, pośpiech i stoppery, chorągiewki trasowe, wyżej 2000 m. patrzą jak taternik prawdziwy na tłuste papiery i pudełka z sardynek pod szytym Rysów czy innym.

Dr. Wł. Fuchs-Dybowski.

Kraków—Lwów 3:2 (1:2).

Puchar prof. Żeleńskiego pojechał do Krakowa — na zawsze. Tyle lat toczyła się walka zacięta, tyle ambicji — radości i zmartwienia sportowego było z każdorazowym spotkaniem się reprezentacji tych miast związanych, tyle miejsca musiały temu kromki sportowe wszystkich dzienników poświęcać — iż wreszcie i pucharowi temu to się sprzykrzyło i pojechał na wieczny spoczynek do nadwileśkiego grodu.

Z życia sportowego tych miast zainknała jedna z największych atrakcji, która emocjonowała dwa razy w roku wielotysięczne tłumy i obu związkom napędzała grube tysiące do kasy. Wiemy doskonale, iż zjawi się nowy protektor sportu i ufunduje znowu jakąś nagrodę międzymiastową — lecz nie będzie to już ten puchar przed wojenny, o który walczyli nasi najlepsi — pierwsi pionierzy futbolu polskiego.

My Lwowianie, z klęską pogodzić się musimy i może tylko pewien żal żyjemy do naszego związku, iż zmarłował sposobność zdobycia pucharu, jaka się nastroczała temu rok. Wystawiono wówczas drużynę słabą — jakby naumyślnie przegraną, byleby „perpetuum mobile” prof. Żeleńskiego dalej ratować. Kraków tak bardzo ze strony finansowej na to nie patrzył i puchar zabrał. Nie pozostaje nam nic innego, jak tylko drużynie krakowskiej serdecznie pogratulować, iż nową gałąźkę wawrzynu dodała do tylu innych, zdobytych na polu futbolu krakowskiego.

Przebieg gry wczorajszej był nadzwyczaj żywym, interesującym i trzy mał w napięciu uwagę sześciotysięcznego tłumu do końca. Myśl widza ześrodkowywała się ciągle koło pytań: czy wyrównają, czy zdołają utrzymać to 2:1 dla Lwowa, potem 2:2, a wreszcie po 3:2 dla Krakowa czy rozpaczliwe ataki naszych, gdy Kraków po strzeleniu decydującej bramki przez Kałużę w 33 minucie zaczął się kupą bronić, byleby tylko wynik zwycięski utrzymać, doprowadzą bodaj do wyrównania. Początkowo nie traciłmy fantazji — nawet

zielona trybuna wyładowywała swój humor w okrzykach: „Goerlitz, gdzie twoja czapka”. „Steuerman, ja ci radzę biegać”, lecz potem, gdy walka się zaostrzyła, gdy zaczęły się coraz częściej powtarzać rzuty wodne, gdy Adamek po swem sztubackim zachowaniu się wyleciał z boiska, potem — zielona galeria zaczęła wyć, a lepsza publiczność siedziała w milczeniu. Końcowe minuty nie były już szlachetną walką sportową, a winę ponoszą obie drużyny, iż nie potrafiły do końca nerwy swe utrzymać na wodzy.

Przed sędzią p. Mandlem z Warszawy, stanęły drużyny w następujących składach:

Kraków: Szumiec; Kaczor, Gintel; Alfus, Chruściński, Wieruski; Adamek, Czalak, Kałuża, Wójcik, Sperling.

Lwów: Goerlitz; Giebartowski, Kmiściński; Fichtel, Witkowski, Schneider; Wójcik, Kopec IV., Steuerman, Wacek, Stonecki.

Zaczyna Kraków. Po kilku zmienionych atakach Wacek już w drugiej minucie pakuje piłkę, otrzymaną od Steuermana do siatki; Szumiec wprowadzić rzuci się w jej kierunku, lecz chyba poto, by na ziemi leżąc, obserwować jej trzepotanie się w siatce. Strzał był ostry, precyzyjnie wyndreżony, a przedewszystkiem niespodziany — publiczność tą bramkę powitała długotrwałymi oklaskami. Odpowiadają na to Krakowianie ostrym atakiem i Kałuża doprowadza do wolnego na korzyść swej drużyny; strzela Alfus, Kałuża piłkę mistrzowsko wprost dotyka i nadaje kierunek taki, iż Goerlitz chwycić jej nie może. W piątej minucie wyrównanie — 1:1. Od tej jednak chwili rozpoczyna się stanowczo zdecydowana przewaga Lwowa. Wspaniałych pozycji strzałowych nie wykorzystują Wacek, Steuerman i Wójcik. Dopiero w 15 minucie nieka z piłką Stonecki, podaje Wackowi ten momentalnie przetrzuca na prawą stronę, gdzie Wójcik nieobstawiony chwycił piłkę i pewnie strzela drugą bramkę. Wynik ten, 2:1 dla Lwowa, pozostaje aż do 10 minuty drugiej połowy gry. Strzelona bramka wywołała olbrzymią radość i oklaski, które, jak burza, zrywały się

Dzisiaj i jutro 8 km. po raz ostatni w „AP OLLO” wielki dramat sensac. erotyczny w 7 aktach p. t.

Kelnerka z Marsylji

W głównej roli POLA NEGRI. Nad program: Najnowsze tańce stylowe słynnej pary tanecznej do każdego seansu.

WKRÓTCE W KINOTEATRZE APOLLO
jedna z największych sensacji we Lwowie
TAJEMNICA KSIĘŻNEJ ROMANO WEJ

n7514

W roli tyt. urocza i styl. Mae Murray, partn. jej Eimo Lincoln.

Mistrzostwo Polski w tenisie.

(Korespondencja własna).

Warszawa we wrześniu.

Tenis polski zaczyna ustalać pewne zwyczaje i mieć już swoje tradycje. W poszczególnych miastach odbywają się w stałej kolei turnieje okręgowe i międzynarodowe, na których zjeżdża zwykle po kilku graczy zagranicznych, oraz pewna ilość graczy polskich, odwiedzających się wzajemnie zależnie od położenia danego miasta i innych warunków. Do Lwowa zjeżdżają zwykle warszawiacy, gracze krakowscy i rzadziej łodzianie albo poznanicy. Warszawę odwiedzają wszyscy, Kraków tworzy kompleks ściślejszy z Łodzią, Katowicami oraz Poznaniem. Warszawski turniej rozgrywa się w maju, lwowski i krakowski w czerwcu, w ciągu lipca i sierpnia grają Katowice i Poznań, oraz letniska. W jesieni po mistrzostwach odbywa się turniej w Łodzi. Niektóre miejscowości kąpielowe, jak: Zakopane, Iwonicz, Krynica, Ciechocinek, Miłanówek, Gdynia urządzają również w sezonie coroczne konkursy.

Głównym jednak wypadkiem sezonu tenisowego, ogólnym zjazdem graczy polskich są coroczne mistrzostwa narodowe w terminie końca sierpnia odbyte ostatnio w Warszawie.

Trzeba przyznać, że mistrzostwa tegoroczne przedstawiły bardzo dodatnio dorobek tenisowy ostatniego roku, a urządzenia i organizacja warszawskiego Lawn Tennis Klubu w pięknym parku Sobieskiego stanowiły doskonałe ramy dla tego ważnego przedsięwzięcia sportowego.

Jak wiadomo Polska w roku bieżącym wzięła udział w międzynarodowych rozgrywkach tenisowych o puchar Davis'a. Decyzja ta często krytykowana okazała się jednak słuszną. Zupełna klęska Polski była zgóry przewidziana a tenis nasz zniósł ją bez fałszywego wstydu. Młodszość polskiego tenisu wobec zachodu Europy klęskę w zupełności usprawiedliwia. A natomiast rozegranie tych zawodów dało duże korzyści, pobudzając ambicje naszego tenisa i czyniąc go w Polsce bardziej popularnym.

Nie przedź dorównały zachodowi

Niemcy, licząc od momentu, w którym sport ten zaczęto w ich kraju uprawiać. Tennis wymaga pracy sumiennej i systematycznej, a jego rozwój rozkładając się musi nie na miesiące, ale długie lata. Jest to przytem sport drogi, co w naszych warunkach ekonomicznych utrudnia zajmowanie się nim szerszymi warstwami. Tem bardziej, że np. urządzenie turnieju tenisowego nie jest przedsięwzięciem dochodowym i duży ten wydatek pokrywają kluby bez dostatecznej rekompensaty z dochodu.

Pomimo trudnych warunków rozwój tenisu polskiego idzie w szybkim tempie naprzód. Ostatni wielki turniej w Warszawie był tego doskonałym wyrazem. Najlepszy i delegowany jako taki do zawodów z Anglią na wiosnę p. Foerster, zeszłoroczny mistrz Polski, uległ w sierpniowym mistrzostwie łatwo p. Marszewskiemu, który znowu przegrywa do p. Tarnowskiego. Kandydata na mistrza trudno było przewidzieć, wymieniano długi szereg nazwisk, a rozgrywki przyniosły jeszcze niespodzianki. Czterwertyński, Drewnowski, Foerster, Kuchar, Kowalewscy, Hruszewski, Loth J., Marszewski, Stahl R., Stolarow, Tarnowski i Zachar są graczami wysokiej klasy i dużego talentu. To samo powiedzieć trzeba o paniach: Rychterównę, Poradowską, Dubieńską, Kowalewską i kilku innych. Ten stan rzeczy ujawniający liczne talenty w usilnej rywalizacji, świadczy bardzo dodatnio o rozpędzie, jakiego nabrał polski tenis i pozwala na snucie dobrych nadziei na przyszłość.

Tegoroczne mistrzostwa Polski imponowały nie tylko jakością graczy, ale ich dużą ilością (około stu) i powszechnością zjazdu. Reprezentowane były poza Warszawą: Lwów, Kraków, Łódź, Katowice, Poznań, Wilno, Lublin, Tarnobrzeg, Jasło i Miłanówek.

Charakterystykę poszczególnych graczy i przebieg turnieju podamy w następnym liście. T.

kilkakrotnie. Zrobiło się jednak wnet cicho, gdy Schneider dotknął piłkę rękami na polu karnym i p. Mandl podyktował rzut karny. Przestrzelała go klasycznie Wieruski.

W międzyczasie ma kilka niebezpiecznych pociągnięć i Kraków, lecz pomoc zawodzi i atak zostawiony sam sobie, niczego zdziałać nie może; do tego Schneider pilnuje Sperlinga, Fichtel „siedzi” na Adamku, a sam Kałuża niczego zdziałać nie może. Na ośm minut przed końcem Steuermań sam naprzeciw bramki, zamiast lekko piłkę pchnąć tylko do bramki, strzela bombę... w słupek. W kilka chwil potem p. Mandl chwycił Wacka na spalonej pozycji i odgwiżdżał ją, jedyny ten raz, w czasie całej gry. Śliczny strzał Wacka zdołał Szumiec ledwie skierować na róg, których dla Lwowa jest 5:2 — niestety nie wyzyskanych.

W drugiej połowie sytuacja się zmienia — po początkowych atakach Lwowa i po grze na środku boiska, inicjatywę ujmuje w swe ręce Kraków i w 10-tej minucie i w 33-ciej Kałuża strzela dwie bramki, dzięki tylko swej rutynie, spokojowi, wprost błyskawicznej orientacji — tak, iż Goerlitzowi brakło czasu do odpowiedniego ustawienia się. Nie były to bomby — lecz były to strzały skuteczne i precyzyjne. Przy zastosowaniu nowych przepisów (o spalonym), Kałuża okazał się wprost mistrzem. Po trzeciej bramce na korzyść Krakowa gra zaostrzyła się, a p. Mandl musiał b. często interwenjować, upominać —

ba — nawet ukarać wykluczeniem. Koniec gry był niesmaczny; wina to i kultury graczy, a po części i sędziego, który nie potrafił utrzymać gry w korbach.

Ze zwyczajów podobał się nam Kałuża, ten sam — o którym temu trzy lata nie mogłem się w ten sposób wyrazić. Stary wyga footballowy, odzyskał swą najlepszą formę, prowadząc atak wzorowo i grając za dwu swych łączników; strzelał koncertowo. Po nim obaj obrońcy, bramkarz i w pomocy Wieruski i Chrusciński. Obrona dobra. W lwowskiej drużynie Kmicieński w obronie i Wacek w ataku ofiarni i najlepsi; pomoc dobra, lecz w ataku Steuermań, ten był wprost niepotrzebny, a Kopeć grał b. słabo, tak słabo, jak nigdy dotychczas.

Kraków wygrał, gdyż wykorzystał każdą dogodną sposobność — Lwów zaś przegrał, gdyż grał bez głowy, bezmyślnie i zmarnował takie pozycje, jakie się rzadko na zawodach widuje. Kałuża w ataku Lwowa byłby strzelił najmniej siedm bramek — niestety myśmy Kałuży nie mieli.

R. W.

KAWA RIEDLA

PAMIĘTAJMY O CELACH I ZADANIACH TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Pierwszy dzień wyścigów konnych M. T. Z.

(b) Jesienne wyścigi M. T. Z. rozpoczęły się gonitwą przeznaczoną dla 3 l. i st. ogierów i klaczy urodzonych w Polsce.

Ogólnie biorąc program był dobry. Z gonitw najbardziej emocjonująca była IV (2.400 m. z płotami) w której udział brały konie, dotychczas nie nagrodzone. Cała startująca trójka miała metę bez uchwytnej dla oka ludzkiego różnicy. Finisz był nadzwyczaj ciekawy, a publiczność przyjęła go rześnymi oklaskami.

Tor był miękki i ciężki. Niepewna pogoda obniżyła spodziewaną frekwencję publiczną. Organizacja wzorowa. Totalizator był czynny w myśl nowej ustawy, której niedokładna jeszcze znajomość wywoływała liczne nieporozumienia. We wtorek drugi dzień wyścigów. Wyniki gonitw:

I. Bieg otwarcia płaski. Nagroda 600 zł. Meta około 1600 m. 1) „Alfa” pod

ppor. Rostworowskim, 2) „St. Bronchit” pod kpt. Kapiszewskim.

II. Bieg z płotami. Nagroda 800 zł. Meta około 2.800 m. 1) „Bacifisch” rtm. Wislouch, 2) „Kasztelanka” por. Wojtowicz, 3) „Candia” rtm. Kownacki.

III. Bieg płaski. Nagroda 600 zł. Meta około 2.000 m. 1) „Signorina - Romanelli”, 2) „Neptun” por. Nowacki, 3) „Pallas-Atena”.

IV. Bieg z płotami. Nagroda 600 zł. Meta około 2.400 m. 1) „Lalarnik” Korytowski, 2) „Holbert” por. Sochecki, 3) „Lobuz” rtm. Trenkwald Fr.

V. Steeple - chase. Nagroda 800 zł. Meta około 4.000 m. 1) „Val-di-sole” właściciel, 2) „Runaway-Girl” por. Wolski, 3) „Val-di-sole” właściciel.

VI. Oficerski bieg z przeszkodami. Nagroda 600 zł. Meta około 3.600 m. 1) „Iskra” właściciel, 2) „Moja Miła” por. Tuński, 3) „Nadwiślanka” por. Suchecki, 4) „Córka Foski” ppor. Rostworowski, 5) „Mocny” por. Nowacki.

Bieg kolarski „Gazety Porannej”.

W ramach ogólnego Zjazdu towarzystw kolarskich odbył się wczoraj bieg kolarski na przestrzeni 50 km. dla stowarzyszonych a 25 km. dla niestowarzyszonych. Trasa biegu prowadziła z ul. Chorążczyzny przez Ossolińskich, Kazimierzowską do rogatki Janowskiej a następnie do Janowa (półmetek dla stowarzyszonych) względnie Rzęsny Ruskiej (półmetek dla niestowarzyszonych) i tą samą drogą powrót, z tą tylko odmianą, że trasa w mieście prowadziła przez Jagiełłowską, Batorego i Akademicką. Meta w miejscu startu.

Do biegu 50 km. stanęło 18 kolarzy, do 25 km. 32. Punktualnie o 11.30 ruszają lawą stowarzyszonych. Półmetek w Janowie przejeżdża czołowa grupa złożona z Frössa, Krzemieńskiego, Adlera i Gerbeńskiego, Kostrzembkiego w czasie 54' 3" (pierwszy, następni w odstępach sekundowych). Tempo dobre.

W drodze powrotnej czołowa grupa składa się już tylko z trzech zawodników, z których jeden odpada rychło,

pozostają tylko Adler i Fröss. Ten ostatni prowadzi aż do rogatki, potem wyprzedza go Adler i pierwszy przychodzi do mety w czasie 1:48.45. Czas dobry. Dalsze miejsce zajmują: 2) Fröss J. L. T. K. 1:50. 3) Krzemieński K. A. Z. S. 1:51.02. 4) Blicharski Mieczysław A. Z. S. 1:51.00. 5) Gerbeński Fryd. L. T. K. 1:53:50. 6) Kostrzembki Wład. L. T. K. 1:54:20. Tych 6 otrzymało nagrody, pierwszy nadto zdobył dla swego klubu puchar wędrowny, dar „Gazety Porannej”.

Z niestowarzyszonych miejsce pierwsze przypadło Zlatkisowi M. w czasie 52.9'; 2) Motuszewski M. 53'; 3) Rab R. 54'; 4) Tropaczynski K. 54.3'; 5) Flecker Al. 55'; 6) Tokarski St. 55.2'; 7) Lower 56'; 8) Popiel; 9) Szczepaniuk; 10) Filipczak Z. Nagród zdobyło 10.

Organizacja zawodów poza kilkoma zresztą drobnymi błędami, dobra. Pogoda dopisała. Trasa prócz odcinka rogatka Janowska—Rzęsna Polska — nienajgorsza.

II. Narodowe zawody strzeleckie w Krakowie.

Sukces por. Kowalewskiego z D. O. K. Lwów i ptk. Cieśliewskiego.

Kraków. (Tel. wł.) Dziś o g. 9 rano rozpoczęły się II. Narodowe zawody strzeleckie otwarte przez hr. Wodzickiego, prezesa Okręg. Komitetu strzeleckiego. 350 zawodników bierze udział w zawodach.

W strzelaniu na 200 m. o mistrzostwo Krakowa z broni długiej por. Kowalewski zdobył 80 punktów, zajmując pierwsze miejsce. W strzelaniu na 20 m. z broni krót. wojsk. zwycięstwo

przypadło ptk. rezerwy Cieśliewskiemu, który na 120 możliwych punktów zdobył 103. Jest to wynik rekordowy. Drugie miejsce zajął por. Miller z D. O. K. Poznań, trzecie por. Drohojowski.

W strzelaniu na 50 m. z broni małego kalibrowej zwycięża Drohojowski. Do tej chwili komisja nie zdołała wykonać szczegółowych obliczeń, dalsze wyniki podamy jutro.

Mistrzostwo Europy w wioślarstwie.

Praga. (Tel. wł.) 5 bm. rozpoczęły się w Pradze zawody wioślarskie o mistrzostwo Europy, w których brały udział również osady polskie. W pierwszym dniu w przedbiegu czwórka zwycięża Szwecja bijąc Czechów i Polaków. W przedbiegu ósemek osada Polski bije Belgię i wchodzi do finału. W przedbiegu jedynek Osiecimski (Polska) bije Czecha i tym sposobem wchodzi do finału.

W drugim dniu w biegu skiffów

zwycięża Peter (Holandia) 6 długościami Schneidra (Szwajcaria) 3) Osiecimski.

W biegu czwórek ze sternikiem zwyciężają Włochy, 2) Węgry. 3) Szwajcaria.

Czwórki bez sternika: 1) Szwajcaria, 2) Holandia.

Ósemki: 1) Szwajcaria 5 min. 41 sek., 2) Holandia 2 m. w tyle, 3) Francja 5 min. 53 sek., 4) Polska 5 min. 57 sek. Francja prowadziła 1 km. Polska osada ślicznie finiszowała.

Sparta—Wawel 3:1 (1:1).

Kraków. (Tel. wł.) Zawody w piłce nożnej zakończyły się zwycięstwem Sparty, drugoklasowej drużyny.

Wisła—Krowodrza 3:3 (:2).

Kraków. (Tel. wł.) Wisła wystąpiła z 4 rezerwowymi. Krowodrza osiąga dzięki ambitnej grze zaszczytny wynik. Dwie bramki utracone przez Wisłę były samobójcze.

Przemysł—Lwów 3:2 (2:0).

Zawody międzymiastowe przegrywa znowu Lwów. Bramki strzelają Dobrzański z karnego, Menczak i Poler. Sędzia p. Boder. (Tel. wł.)

Stanisławów bije Kołomyję 6:1. Zawody międzymiastowe. (Tel. wł.)

— jedno jeszcze — przetrwał spokojny głos medjum — jeżeli pan jeszcze kiedy będzie robił to doświadczenie, to nie To wszystko zgadzało się wybornie ale...
 Było wytłumaczyć zapomocą innej hipotezy jak ta właśnie. I miał ciągle w pamięci szereg faktów, których nie można było okropnie zdenerwowany, będąc samemu pod wrażeniem tego niepokojącego, możłem było dla młodzieńca słuchać tego wszystkiego spokojnie. Ale ogromny spokój i powaga człowieka wygaszającego tak dziwaczne teorie wywierały na niego głęboki wpływ. Nie zdawało mu się ciągle, że to wszystko jest worem wyobrażenia. Wawrzyk miał wrażenie, że świat się zapada. Przytem Zapomawiało znowu milczenie
 zwyżczył, byłby pan uległ.
 — O, to co innego, krótko mówiąc, gdyby pan nie był — Włec pan sądzi, że gdybym się nie był pomodlił...
 — Włec byłem w niebezpieczeństwie? — zapytał? — Naturalnie, my jesteśmy zawsze w niebezpieczeństwie.
 Wawrzyk nie chciał się teraz nad tem zastanawiać. Idzie nawet przed „zbarwieciem duszy”.
 czy nie? „Chwała Boska” cokolwiek to słowo ma oznaczać ani jedynie słuszny. Chryścjanizm mówi zdaje mi się to samo, wiele, że indyki punkt widzenia rzeczy nie jest jeden, inna- jesteśmy coraz pewniejsi w miarę, jak postępujemy, inna- pamięta, że wogóle wtemy sami bardzo mało. Jednego tylko — O to bardzo prędko przestajemy się pytać. Niech pan Medjum usmiechnęło się.
 — A... a na cóż istnieje to wszystko?
 punktu widzenia tak, ale nie z każdego.
 — To jest rzecz względna, — rzekł, — może z takiego Tamten wzruszył ramionami.
 — A... a czy To jest zło? — zapytał?
 dział sobie, że absolutnie temu nie wierzy.
 Wawrzyk przesuwał język po splektych wargach. Powie- chodził wskutek zekłnięcia się z tą... Osoba.
 ważni, zrezygnowani, nie mający nic złego na sumieniu przy-

Wawrzyk odemial jak nie było.
 obaj ulegli jakiejś autosugestji? Nie możemy dowieść, że dojde. (tu pochyliwszy się podniosł ołówki). A gdybyśmy — Naturalnie. Ja to widziałem również i oto jest na po- — Nawet jeżeli...
 nawet jeżeli się zdarzyło.
 powiedzieć dużo. Przedewszystkiem to nie dowodzi niczego, — Teraz będę zupełnie szczerzy — rzekł — o tem moge P. Vincent wyciągnął znowu rękę po fajkę.
 (Wawrzyk usiadł napowrót, sam o tem nie wiedząc).
 zowany?
 — Wtem, ale skąd pan wiesz, że nie byłes zahypnoty- — Ależ, mój Boże, widziałem sam...
 wny, czy...
 — Tak, rozumiem — odpowiedział P. Vincent — to jest — Ale... przecież... — szepnął tenże z wahaniami.
 — Już — rzekł, usmiechając się do osłupiałego mło- Medjum odetchnęło głęboko.
 pozostał.
 opadł nagłym rzutem i stoczywszy się, spadł na dywan, gdzie i wahanach wzniósł się zupełnie, chwile stał prosto, a potem czwarta część kola i wreszcie po kilku jeszcze drgnieniach niemożliwy jakiś kat; potem zakreślił swym drugim końcem opadał, tylko tak zawisł na jednym końcu, tworząc ze stołem jonemi ustami, oówek wzniósł się, zawahał, drgał, ale nie W oczach młodzieńca, gdy tak siedział, bladej, z rozchy- W sekundę, ustąpić musiał choćby cien wąpłiwości.
 słowa, jakby nakazując milczenie. I znowu nastala cisza. Popatrzył na medjum, które uczyniło energiczny ruch wydawał uderzając wciąż o stół.
 lekko i podskakując jakby na nitce. Usłyszał także hafas, jaki oddech, bo oto, w jego własnych oczach, oówek zaczął drgać później nie mógł powstrzymać nagłego poruszenia i słumil najbliższej skupić całą swą uwagę w tym kierunku. W chwile niezwykłego. Wtedy wlepił w niego oczy, starając się jak

— A jeżeli panu powiem, — wyrzekł swym spokojnym głosem, — czy pan nie wyrzeknie się wjedy wszystkiego?
 — Jeżeli będę znał niebezpieczeństwo, a da się go uniknąć, stosując pewne ostrożności, to nie stchórzę.
 — A więc dobrze, będę pana trzymał za słowo. Słyszał pan kiedy wyrażenie: „Stróż na progu wieczności?”
 — Nie, — odpowiedział, — przypominam sobie.
 — A więc, — rzekło medjum, — to jest ów Lęk, o którym mi pan opowiadał... Nie, niech pan poczeka, powiem panu o tem wszystko, co wiem sam; dużo to nie jest.
 Zamilkł na chwile, wyciągnął rękę po zapalnik i wziął jedną. Wawrzyk spoglądał nań jak zahypnotyzowany tą czynnością.
 Na zewnątrz domu wrzała Orfordstreet ruchem i gwarem pomimo późnej godziny, a tu w mieszkaniu panował zaciszny spokój, który Wawrzyk już raz odczuł w tem samem towarzystwie. Czy i to było dziełem wyobraźni?
 P. Vincent zapalił fajkę i rozsiadł się wygodnie.
 — Tak, powiem panu wszystko co wiem, a tego będzie niewiele, — powtórzył, — to określenie, którego użyłem pierw-
 wej oddaje właściwie rzecz całą. My wszyscy, którzy próbowaliśmy wznieść się ponad świat zmysłów, przekonaliśmy się, że istnieją różne zjawiska, które są ogółowi zupełnie nieznanne. Jednym z nich jest fakt, że wejścia w tamte rejony strzeże jakaś potęga, o której nie wiemy nic bliższego, ponad to, że jej jawienie się wzbudza we wszystkich eksperymentujących szaloną trwogę. Stoi on tam, Bóg wie po co, a jego zadaniem zda się być jedynie, przeszkadzanie duchowi w połączeniu się napowrót z ciałem. Czasem tę Obecność spostrzegają ludzie normalni i żyjący. Byłem przy różnych wypadkach śmierci, gdzie go widziano.

— Widziano?
 — Tak, tj. widziała osoba umierająca. Zwykle to jest jedynie wyczułe, może się i myle. Ja osobiście wierzę, że ten okropny lęk, któremu podlegają umierający, ludzie nieraz od-

— Przytem to nie może służyć za dowód w sprawie o której mówiliśmy przedtem. To jest tylko dowód — jeżeli rzeczywiście się zdarzyło, powiaram — że duch, ma niesłychaną moc i przewagę nad materją. Nie ma to nic do czynienia z nieśmiertelnością lub spirytyzmem.
 — A więc dlaczego pan to zrobił? — wyjąkał młodzieniec.
 — Ot, fajerwerk, aby pokazać; ludzie dają się czasem przekonać zapomocą takich rzeczy.
 Wawrzyk siedział ciągle, z niezwykłą bladeścią na twarzy i błyszczącymi oczami. Nie umiał wytłumaczyć sobie, dlaczego to drobne doświadczenie z oówkiem, jak bardzo go wzruszyło. Czuł jedynie niewyraźnie, że z powodu swej prostoty, cała historia robi większe wrażenie, niż eklerki i wszelkie doświadczenia pojrzebujące większych przygotowań.
 Wstał nagle.
 — Już dosyć, panie Vincent — rzekł, wyciągając rękę na pożegnanie — jestem zbity, sam nie wiem dlaczego. Ale nie ma o czem mówić teraz. Muszę to przerobić myślą. Dobranoc.
 — Dobranoc panu — odpowiedziało medjum swobodnie.

Święto Żołnierza polskiego

Wczoraj w mieście naszym zbiegły się trzy uroczystości wojska polskiego poświęcenie sztandaru Związku inwalidów, poświęcenie płyty Nieznanego Żołnierza i ogólny zjazd oficerów rezerwy WP.

O godz. 9 rano odbył się uroczyste nabożeństwo w kościele katedralnym, celebrowane przez ks. inf. Zajchowskiego. W nabożeństwie wzięli udział reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, z woj. Garapichem i wicemin. Majewskim, Związek oficerów rezerwy, weterani 1863, korporacje i stow. ze sztandarami.

Po nabożeństwie ks. inf. Zajchowski dokonał poświęcenia sztandaru. Rodzicami chrzestnymi byli między innymi gen. Malczewski z woj. Garapichową i w. in. Honory wojskowe w czasie nabożeństwa oddawała kompania 26 pp. z orkiestrą.

Po nabożeństwie udano się w pochodzie na pl. Mariacki, gdzie nastąpiło poświęcenie płyty Nieznanego Żołnierza.

Wśród pięknej pogody na pl. Mariackim i przyległych ulicach zebrały się olbrzymie tłumy publiczności, by wziąć udział w podniosłej uroczystości. U stóp pomnika stanęli reprezentanci władz i delegaci ze sztandarami, młodzież włoska w charakterystycznych czapkach i koszulkach faszystowskich i delegaci Związku oficerów rezerwy, którzy dźmierzą opiekę nad płytą. Poświęcenia płyty dokonał ks. inf. Zajchowski, który wygłosił następnie piękne przemówienie o znaczeniu pomników, a płyt dla Nieznanego Żołnierza w szczególności. Wkońcu wezwał obecnych, by za duszy poległych zmówili „Anioł Pański”.

Gdy umilkł szepc modlitwy zabrał głos prezes Związku oficerów rezerwy pułk. Krajewski. (Mowę jego podamy osobno).

I popłynęły ku niebu potężne tony „Roty”, odegranej przez orkiestrę wojskową. Uroczystość zakończyła się defiladą przed płytą i sztandarem inwalidów. Defiladę otwierała kompania piechoty, za nią szedł Związek oficerów rezerwy w liczbie około 500 osób, Strzelcy, Związek Obrońców Lwowa, Sokół, strażce ogniowe, MSO. i inwalidzi.

Na płycie wicemin. gen. Majewski złożył wieniec w imieniu ministerstwa, dalej centralny Związek oficerów rezerwy w Warszawie i młodzież włoska złożyła piękny wieniec owity w sztandar włoski.

Zjazd oficerów rezerwy z całej Polski.

Po uroczystości nad płytą Nieznanego Żołnierza, członkowie Związków oficerów rezerwy udali się do sali Kasyna miejskiego, gdzie nastąpiło otwarcie zjazdu z udziałem przeszło 500 członków.

Zjazd powitał serdecznym przemówieniem prezes Związku okręgowego Wschodniej Małopolski p. Krajewski, poczem wybrano prezydium zjazdu, w skład którego weszli dr. Szurlej z Warszawy, Krajewski ze Lwowa, Andrzejewski z Wilna i dr. Rakowski z Poznania. Na sekretarzy powołano dr. Pisarzyka i Todta ze Lwowa.

Następnie dr. Szurlej wygłosił piękne przemówienie, przerywane często oklaskami o zadaniu Związku oficerów rezerwy i stosunku ich do państwa, kładąc nacisk na społeczne zadania Związku.

Z kolei powitał zjazd im. własnym i min. spraw wojskowych gen. Rozwadowski, który wkońcu odczytał pismo min. Sikorskiego wystosowane do Zjazdu o znaczeniu armii narodowej i roli, jaką w niej mają odegrać rezerwy wojsk.

Następnie powitał zjazd woj. Garapich, poczem odczytano telegramy od gen. St. Hallera, gen. Thuilliego, gen. Jędrzejewskiego, związku żołnierzy polskich we Francji i Związku podoficerów w Poznaniu.

Na tem zakończono oficjalną część Zjazdu i przystąpiono do obrad. Referat o sądach honorowych wygłosił dr. Mayer, żądając wydania regulaminu sądów honorowych dla oficerów rezerwy.

Z kolei prof. dr. Załewski wygłosił piękny referat o stosunku Związku oficerów rez. do reformy rolnej ze stanowiska militarnej obrony państwa. Referat streszcza się w tem, że usta-

Kopernik Dziś poniedziałek 7 b. m. Marysienka

MIŁOŚĆ WIELKIEGO MIASTA

(PRZECHODZIEN).

Wielki dramat życiowy w 7 aktach. n7517

W ciasnych zaułkach wielkiego miasta nadzieja, rozpacz i śmierć staczają wieczną walkę. Prawda i rzeczywistość życiowa w najsubtelniejszym pokazie.

Nadto uzupełnienie programu: arcyzabawna farsa amer. w 2 akt. „Fabryka parówek (kiełbasek)“.

Na tem zakończono oficjalną część Zjazdu i przystąpiono do obrad.

Referat o sądach honorowych wygłosił dr. Mayer, żądając wydania regulaminu sądów honorowych dla oficerów rezerwy.

Z kolei prof. dr. Załewski wygłosił piękny referat o stosunku Związku oficerów rez. do reformy rolnej ze stanowiska militarnej obrony państwa. Referat streszcza się w tem, że usta-

wa w obecnej formie jest zgubna dla państwa i skurczy stan posiadania ludności polskiej na Kresach.

Następnie dokonano wyboru komisji mandatowej, sądów honorowych, finansowo-budżetowej i dla spraw ogólnych.

Popołudniu odbyły się obrady komisji, a wieczorem bankiet w Ognisku oficerskim.

Dziś dalszy ciąg Zjazdu.

Zjazd Publicystów i Dziennikarzy Ekonomistów.

Drugi dzień obrad.

Drugi dzień obrad Zjazdu Publicystów i Dziennikarzy Ekonomistów wypełniły referaty programem przewidziane, jakoteż dyskusja nad nimi. W szczególności zaś wygłoszono następujące referaty: „Prasa gospodarcza a Państwo“ referował red. Czesław Peche (Przemysł i Handel), korreferował red. dr. Leszek Kirkien (Republika — Łódź). — „Rola prasy w gospodarstwie wychowawczym społeczeństwa“ referowali red. Wincenty Trzebiński (Kurier Warszawski) i red. dr. Roman Kordys (Słowo Polskie). — „Potrzeby polskiej prasy gospodarczej“ red. dr. Julian Kołomyjski (Tygodnik Handlowy) i red. A. Gustowski („Kupiec“ Poznań). — „Zrzeszenie publicystów i dziennikarzy ekonomistów polskich“ ref. red. Tadeusz Garczyński (Kurier Polski). — „Centralne gospodarcze biuro prasowe“ ref. red. dr. Wiktor Natanson (Warszawianka).

Po referatach wywiązała się szczegółowa dyskusja, w której głos zabierało wielu mowców. Zjazd obradował przez cały dzień od godz. 10 rano do 8 wieczorem z dwugodzinną przerwą obiadową. Obiadem podejmowała uczestników Zjazdu z wielką gościnnością Dyrekcja Targów Wschodnich w apar-

tamentach Kasyna Narodowego. Przy deserze wygłoszono szereg przemówień i toastów.

Na posiedzeniu popołudniowym gośćmi Zjazdu byli delegaci jugosłowiańskiej Izby Handlowej, serdecznie powitani przez uczestników Zjazdu.

Uchwały Zjazdu ujęto w szereg rezolucji, postanawiających m. i. powołanie do życia stowarzyszenia publicystów i dziennikarzy ekonomistów oraz podkreślających konieczność ściślejszego i dokładniejszego traktowania spraw gospodarczych w szkołach wszelkich typów.

Rezultaty Zjazdu są cenne i pożyteczne, nastąpiło bowiem towarzyskie zbliżenie wszystkich uczestników Zjazdu i rzucono podwalinę pod stworzenie organizacji, której znaczenie może być faktycznie duże. Dyskusja dostarczyła cały szereg interesujących uwag i myśli.

Ze względu na brak miejsca ograniczamy się dziś tylko do tak krótkiego naszkicowania przebiegu obrad, a do szczegółowego omówienia powrócimy w jutrzejszym numerze w dziale gospodarczym naszego pisma.

Akademicy włoscy we Lwowie.

W określonej wycieczce po Polsce przybyli wczoraj rannym pociągiem warszawskim akademicy uniwersytetu tryjesteńskiego pod kierunkiem prof. Subaka i prof. Salviofi. Przyjęciem miłych gości zajął się Komitet obywatelski.

Na dworcu głównym.

Na peronie głównego dworca zebrał się celem powitania gości nac. Wydz. woj. Karchesy, wiceprez. dr. Schleicher, rektor Pawłowski, prof. dr. Kwieciński, nac. Gillek, nadkom. Bodnar. W imieniu Dowództwa O. K. przybył mjr. Haberlin. Zjawiała się dalej grupa młodzieży akademickiej i sporo publiczności.

O godz. 7-mej zajeżdżał pociąg, orkiestra wojskowa 19 pp. zagrała włoski hymn, poczem do młodzieży włoskiej przemówił dr. Schleicher, dziękując jej za to, że w swej podróży nie pominęli Lwowa, którego przeszłość wykazała się może niejednym pięknym epizodem zażyłych stosunków z miastami włoskimi. Wskazawszy na rolę miasta w pamiętnych dniach wyzwalań się Polski z pod obcych zaborów — wznosił okrzyk: „Eviva Italia“. Z kolei witał gości imieniem wyższych uczelni prof. dr. Kwieciński, wreszcie jeden z akademików.

Specjalnymi wozami tramwajowymi przybyli Włosi w towarzystwie kolegów polskich do Domu akademickiego, gdzie stanęli na kwatery. Tutaj ze

szczegółem zainteresowaniem przyglądali się organizacji społecznym naszej młodzieży. Przyznawali, że daleko w tyle pozostają poza polskimi kolegami. Nie mają bowiem w tej mierze większych zrzeszeń oświatowych, towarzyskich czy samopomocowych. Pod tym względem nie mieli słów uznania dla prac polskiej młodzieży.

U płyty „Nieznanego Żołnierza“.

Z Domu akademickiego wyruszyli akademicy włoscy i polscy w zwartych szeregach — budząc ogólne zainteresowanie licznym snującej się po ulicach publiczności, wznoszącej okrzyki na cześć gości — na pl. Mariacki, gdzie wzięli udział w uroczystości poświęcenia płyty „Nieznanego Żołnierza“ — na której złożyli przepiękny wieniec laurowy, owity chorągwią włoską o barwach narodowych — i starorzymskim zwyczajem złożyli pokłon ku czci Jego.

Powitanie w uniwersyteckim gmachu.

Z uroczystości na pl. Mariackim ruszyła młodzież włoska do gmachu uniwersyteckiego, gdzie nastąpiło jej powitanie. Przemówił do niej najpierw rek. dr. Porębowicz w języku włoskim kreśląc w głęboko ujętych słowach stosunki polsko-włoskie w przeszłości i witając serdecznie przybyłych. Odpowiadał prof. Subak, który wręczył Uniwersytetowi medal Uniwersytetu w Padwie, poczem imie-

niem młodzieży akademickiej przemówił p. Montalbetti, prezes Czytelni akademickiej — w przepięknych słowach snując rolę młodzieży polskiej i włoskiej w walkach o wyzwolenie. Imieniem akademików włoskich podziękował za serdeczne przyjęcie akademik Finasser.

Na „Targach Wschodnich“.

O godz. 3-ciej po południu wyjechała wycieczka włoska na „Targi Wschodnie“ — które oglądała z wielkim zainteresowaniem się przez szereg godzin, aż do późnego wieczora. Przedstawionym egzaminem polskiej wytwórczości goście byli niemal olśniewani.

Bankiet w Hotelu Krakowskim.

Specjalnym wozem tramwajowym, który po drodze szeroko rozbrzmiewał „Glovinczami“ i szeregiem pieśni faszystowskich, odjechali Włosi późnym wieczorem do miasta, gdzie o godz. 9-tej odbył się bankiet, urządzony staraniem Komitetu. Włosi pozostaną we Lwowie przez cztery, w którym to czasie odwiedzą Drohobycz i Borysław.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 7 września 1925

TEATR WIELKI

Poniedziałek, 7 bm., „Noc Antonji“, komedia w 3 akt., 4 odsłonach, M. Lengyela.
Wtorek, 8 bm., „Noc Antonji“, komedia w 3 akt., 4 odsłonach, M. Lengyela.
Środa, 9 bm., „Carmen“, opera w 4 akt., Jerzego Bizeta, występ Marcellego Sowliskiego.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek, 7 bm., „Hrabina Marica“, operetka w 3 akt. Emeryka Kalmara. — Pierwszy występ Meli Grabowskiej w roli tytułowej.
Wtorek, 8 bm., „Hrabina Marica“, operetka w 3 akt. Emeryka Kalmara.
Środa, 8 września, „Komisarz sowiecki“, sztuka w 4 akt., 6 odsłonach, Eugenjusza Czarkowa.
Czwartek, 10 bm., „Hrabina Marica“, operetka w 3 akt. Emeryka Kalmara.

— Wystawa i sprzedaż dzieł sztuki w Tow. Przyj. Sztuk Pięknych (Gmach Muzeum Przemysłowego, brama od ul. Dzieduszyckich. 7039

— Do numeru dzisiejszego dołączamy następny arkusz naszej powieści „Czarnoksiężnicy“.

— „Primus“ wskutek eksplozji oknem wyleciał na dach. Wczoraj wieczorem w mieszkaniu Zygmunta Friedmana przy ul. Sakramentek 30, nastąpiła eksplozja „primusa“ — skutkiem czego maszyna z nadzwyczajną siłą przebijając szyby w oknie wyleciała na dach. Poza wybiciem szyby, innej szkody nie było, również i ofiar w ludziach.

— Za liczne awantury zostali wczoraj aresztowani Marjan Grzeško, Sylwester Roman, rzeźnik, Ignacy Bielik oraz dwie donny z pod lekkiego znaku, Marja Romaszczuk i Anna Bilińska.

Dla wygody Szan. Publiczności, i by każdemu umożliwić nabycie

SANATORU

o dżywkł uzdrawiającej każdy schorzały organizm

przyjmujemy na Targach Wschodnich, Obiekt 833 zamówienia na takowe, który przez Aptekę Mikolasza, Kopernika lub inne apteki dostarczony zostanie. n7318

Informacji udziela się na targach.

FUTRA WSZELKIEGO
:: RODZAJU ::
TANIO POLECA FIRMA 7114
BACZES I GRÜSS
LWÓW, LEGIONÓW 19.
DEPENDANCE-BRISTOL TELEFON NR. 29-48

Ze świata.

† **Napisy na niebie.** Pisanie na obłokach w celach reklamowych za pomocą aeroplanu, wypuszczającego smugę dymu, wymaga wielkiej zręczności lotnika i nie zawsze się udaje. Dla zaradzenia temu technik angielski Bailey wynalazł i opatentował przyrząd, pozwalający niejako drukować napisy na niebie. Przyrząd ten składa się z licznych rurek, które nastawia się tak, aby tworzyły żądany napis. Rurki te nabite są kulkami wybuchowymi, wybuchającymi w odległości stu metrów od aeroplanu i wydzielają cemi po wybuchu w nocy kółka światła, w dzień zaś kółka ciemnego dymu. Z kółek tych tworzą się na niebie głoski i wyrazy, utrzymujące się, przy pogodzie bezwietrznej, długo na niebiosach. W nocy kółka te mogą być

różnobarwne. Z rurek tych strzela się jak z pistoletu, za naciśnięciem cyngla, lotnik zaś z nich strzelający nie potrzebuje żadnej wprawy, gdyż jak zaznaczyliśmy powyżej, rurki są już poprzednio ustawione odpowiednio.

† **Fotografia biegu kuli karabinowej.** Admiralicja angielska nabyła ciekawy przyrząd kinematograficzny. Przyrząd ten dokonuje pięciu tysięcy zdjęć na sekundę, wobec czego można za pomocą niego sfotografować bieg kuli karabinowej lub uderzenie pocisku o płytę pancerna.

† **Ilu jest inwalidów na świecie.** — Według obliczeń przeprowadzonych przez „Międzynarodowe biuro pracy” w Genewie wojna światowa pozostawiła 6,539.000 inwalidów. Z tego najwięcej inwalidów posiadają Niemcy (1,537.000) i Francja (1,500.000). Trzecie miejsce zajmuje Anglia (900.000),

czwarte Włochy (800.000), piąte Rosja (775.000), szóste Polska, która ma 320.000 inwalidów. Czechosłowacja ma ich 236.000, Stany Zjednoczone 157.000, Belgia 50.000, Rumunia 100.000, Austria ma inwalidów stosunkowo bardzo dużo, gdyż 161.000, co stanowi 6.1 na 100 mieszkańców. Duży jest też stosunek procentowy inwalidów francuskich, mianowicie 3.8. W Niemczech na 100 mieszkańców przypada 2.6, w Polsce 1.2, we Włoszech 2.1, w Anglii 1.9 inwalidów. Najmniejsze procentowo straty poniosły Stany Zjednoczone gdzie jeden inwalida wypada na tysiąc mieszkańców. Imponujące żniwo wojny...

† **Przestępczość w Stanach Zjednoczonych.** Ministerjum sprawiedliwości ogłosiło drukiem statystykę przestępczości w Stanach na rok 1924. — Wynika z niej, że ogólna liczba osób

karanych sędownie wynosi 1,500.000, co stanowi 13 i pół procent ogólna ludności Stanów. Jest to odsetek bardzo wysoki. Uderzający jest natomiast mały procent kobiet wśród przestępców; wynosi on nie całe 5 proc., t. j. około 70.000.

† **Koleje a amulety.** Po katastrofie kolejowej w St. Denis, która nastąpiła w dzień później po katastrofie w Amiens i była 12-tą z rzędu w serii katastrof na liniach kolejowych francuskich w przeciągu nie całych trzech tygodni, pojawiła się na ulicach Paryża przekupnie sprzedający amulety, fetysze oraz medaletki w podobną św. Krzysztofa. Jak stwierdzają pisma paryskie popyt na amulety i medaletki jest bardzo duży.



OGŁOSZENIA



Każdy numer dowodowy liczy się 20 groszy.

KUPNO I SPRZEDAŻ

8 groszy za wyraz.

Motory „Semi-Diesel” marki „Perkun” od 6 do 120 HP. otrzymały I nagrodę na wystawie w Paryżu, bardzo łatwe do obsługi. Maszyny młyńskie, Kamienie, Turbiny, Transmisje, Pasy, Gazy, Tokarnie, Heblarki, Wiertarki, Gatry, Płyty, Prasy do oleju, Prasy do dachówek, Pompy i t. p. poleca „Pilot” we Lwowie, ul. Batołrego 4. Prosimy żądać prospektów. 7315

MEBLE najrozmaitsze wyrobu kmińskiego poleca najtaniej Miejska Wystawa plac Halicki 10. pałac Biełsiadeckich w podwórzu. 6699

KUPIE dom, wille lub niewielką kamienicę z wolnym mieszkaniem bez pośrednika. Zgłoszenia do „Słowa” pod „Helena”. 7274

KAROSERJA „Landaulet” okazynie do sprzedania. Lickendorfi „Targi Wschodnie” Pawilon Synagoga. 7425

OKAZYJNIE do sprzedania z Wystawy SAMOCHODY luksusowe amerykańskiej fabryki Gray Motor Corporation oraz zegary taksometrowe Bruua. Zgłoszenia: Hotel Krakowski, Nr. 409 od 9 do 10 rang I od 6 do 8 wieczorem. 7418

POńczOCHY, skarpetki, rękawiczki, białinę poleca Gabriel Zywczak, Kilińskiego 1. 3431

POSADY POSZUKIWANE.

2 grosze za wyraz.

DYREKTOR HANDLOWY doktor praw ze studiami handlowymi i rolniczymi oraz rutyną bankową, znający języki, zdolny organizator z inicjatywą, samodzielny w interesach, w sile wieku, przyjmie odpowiednie stanowisko w poważnej instytucji lub jako pełnomocnik. Referencje pierw szorstkowe. Zgłoszenia Administracja pod: „Dyrektor”. 7231

RZADKA SPOSOBNOSĆ Agonom, niepospolitych zalet, będzie polecony przez najpoważniejsze osobistości na administratora lub rządcę. Zgłoszenia Administracja Słowa Polska do „Małopolanina”. 6809

UZDOLNIONA panna poszukuje życia w prywatnych domach. Zgłoszenia do Administracji „Słowa” dla „Uzdolnionej”. 7405

DLUGOLETNI urzędnik większej firmy elektrotechnicznej, rutynowany w dziale sprzedaży i manipulacji biurowej, obznajomiony z wszelkimi artykułami powstającej branży, prowadzeniem ksiąg magazynowych, ewidencyjnych itp., oiszczy błęgie u maszynie, z dobrą referencjami, poszukuje posady w poważnej firmie. Listownie zgłoszenia do Administracji „Elektryk”. 7422

MIESZKANIA SKLEPY LOKALE

6 groszy za wyraz.

DLA UCZENIC z chrześcijańskich obywatelskich domów pierwszorzędne umieszczenie i doskonałe zdrowe utrzymanie. Osobny pokój. Opiekę rodzicielską, fortepian, na rzadanie konwersacje francuskie, ul. św. Mikołaja 19 parter. 6795

UCZENICE przyjmie z utrzymaniem dom powatny, fortepian, opiekę. Zielona 37, drugie piętro, drzwi 3, główne schody. 7413

INFORMATOR Biuro Mieszkaniowe Kopernika 22, telefon 446, poszukuje dla solidnych, zamężnych lokatorów mieszkań różnych pokoi, lokali biurowe, sklepowe. Przeprowadza zamiany w Warszawie i Krakowie. 6801

NAUKA I WYCHOWANIE.

6 groszy za wyraz.

STENOGRAFI wyczu wszystkich bezpłatnie. Ilustrowanie: Instytut Stenograficzny, Warszawa, Mokotowska 39. 7181

NAUCZYCIELKA z maturą gimn. i seminar. udziela lekcji w zakresie szkół powsz. wydział. i średnich. Zgłoszenia pod „Lekcja” do Administracji. 7416

FRANCUSKIEGO nauka, literatura, konwersacja, godzina 2 złote. Zgłoszenia: Kierska-Terli, Kątek 21, parter, godz. 3-5 popoł. 7235

UDZIŁAM lekcji francuskiego i niemieckiego w mieszkaniu ucznia. Zgłoszenia: Mysiańska, ul. Nebielaka 17, parter, od 8-11 do 7-11. 7271

SZKOŁA Jordanowska — Listopada 52 przyjmuje wpi-sy od 4-5. 7144

Wpisy na roczne i 5-mies. męskie i żeńskie Kon. Kursa Handlowe Zofii Gluzińskiej

Ecola Reforma, Pańska 14.

dotatkowo jeszcze tylko do 15 bm. od 11-1 i 5-7. Kursa dzienne i wiecz. Czesne mies. Zł. 10 Wpis Zł. 2. 6948

RODOWITA Francuska poszukuje lekcji. Zgłoszenia pod „Francuska”. 7306

MARJA MICHAŁOWSKA była nauczycielką Instytutu Muz. w Ekaterynostawiu udziela lekcji muzyki. Akompaniament do śpiewu. Obozowa 6. Od 2-5. 7068

MŁODY nauczyciel gimnazjalny udziela lekcji z zakresu niższego gimnazjum. Zgłoszenia pod „Olimpijczyk”. 7419

RÓŻNE DONIESIENIA.

6 groszy za wyraz.

FUTRA wszelkiego rodzaju przerabia na modne fasony, przyjmuje do chemicznego farbowania, oraz używane w komis. Do zbiorowych zamówień wyjeżdża osobiście jak w latach przedwojennych z kolekcją najmodniejszych futer udzielając kredytu PT. Klientom. Ceny umiarkowane. Wykonczenie powieszonych mi zamówień sumiennie i punktualnie. Władysław Sołik, kuśnierz, Kurkowa 5 II p. (vis a vis kościoła OO. Karmelitów). 6735

ZNANA z dobrego gustu pracownia Juljany Czeka-nik, Lwów, Domagaliczów 7. (boczna Ochonek) wykonuje suknie, płaszcze, kosiolmy szybko, tanio według najnowszych francuskich żurnali. 7436

I ZŁ. Kosztuje każda reperacja złotnicza wykonana starannie tylko u Mandia, Kopernika 14. 7357

Magazyn i pierwszorzędna pracownia FUTER KAROLA Cwynara

we Lwowie, ul. Krzywa 10. i Akademicka 5 przez podwórko wykonuje wszelkie roboty w zakresie ten wchodzący starannie i po jak najniższych cenach. 6701

SAMOCHÓD 35 HP.

na 6 osób dobrej marki, światło elektr., starter, w bardzo dobrym stanie do sprzedania. 7306

Wiadomość: A. SCHMIDT, Kopernika 16.

Łóżka żelazne i blaszane z ozdobami NACZYNNIA emalowane i aluminiowe w najlepszych gatunkach poleca 7450

Marjan Kościuk Lwów, ul. Czarnieckiego 1.

„Polono-Romana”

Lwów,

lagiallońska 12. I. p. Telefon 19-60 sprzedaje 7324

najlepszej jakości

węgiel

górnosławski

z dostawą do domu w cenie Zł. 42 — na dogodnie raty.

RABKA-PONCE willa Lechja. Pensjonat Julji Bononi Dobrowolskiej przyjmie dzieci, nawet ciężko chore, z wyjątkiem otwartej gruźlicy płuc. 7417

Poważne i znane Towarzystwo Akcyjne posiadające wolny lokal sklepowy i własną organizację sprzedaży poszukuje kontaktu z dużą fabryką dla sprzedaży jej wyrobów.

Pożądana branża techniczna lub pokrewna. Oferty pod „80” do Administracji. 7266

SADY, ogródki i parki projektuje i zakłada Czar-wiński, absolwent Wydz. Instytutu Pomolog. w Proszkowie na Śląsku, z 25-letnią praktyką (prze-ważnie za granicą). Zgłoszenia listownie: Lwów poste restante mieszkań chwilewo do 15 września na Sidowickiej 20, II. prawo. 7465

OGŁOSZENIA

do pism lwowskich, krajowych i zagran. po najniższych cenach przyjmuje Biuro ogłoszeń **SOKOŁOWSKIEGO** LWÓW, JACOWŁOWSKA 7. TELEFON NR 28-5721

Najpoczytniejsze pismo jest „Słowo Polskie”

ZABORZANKA

znana z wysokiej plenności pszenica ozima jest jeszcze do nabycia w miarę zapasów u hodowcy

Zygmunta Łączyńskiego w Zaborzu pt. Zielona koło Rawy Ruskiej, u subplantatorów i w Banku Rolniczym S. A. we Lwowie, Kopernika 20.

— Na ewentualnych dogodnych warunkach spłaty. — Przy większych zamówieniach znaczny opust.

Expedycję oryginalnej pszenicy Zaborzanki wykonuje się odwrotnie, wprost od hodowców. 7246

L. 4166/25

KONKURS

Zarząd miasta Nadwórnej rozpisuje niniejszym konkurs na posadę Inspektora Policji miejskiej.

Do posady tej przywiązana jest płaca XI stopnia urzędników państwowych. Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

- metrykę urodzin na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia;
- świadcstwo złożonego z dobrym wynikiem egzaminu na inspektora policji miejskiej.
- świadcstwo moralności.
- certyfikat przynależności. 7398

Pierwszeństwo mają przodownicy P. P. Termin wnoszenia podań do 30 września 1925.

Nadworna, dnia 29 sierpnia 1925,

Kierownik Zarządu miasta:
Bulsiewicz.

L. 4165/25.

Konkurs.

Zarząd miasta Nadwórnej rozpisuje niniejszym konkurs na posadę SEKRETARZA MIEJSKIEGO.

Do posady tej przywiązana jest płaca X. stopnia urzędników państwowych Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni przedłożyć:

- metrykę urodzin na dowód nieprzekroczonego 40 roku życia.
- świadcstwo złożonego z dobrym wynikiem egzaminu dla sekretarza miejskich.
- świadcstwo odbytej przynajmniej 3-letniej służby w samorządzie.
- świadcstwo moralności.
- certyfikat przynależności.

Termin wnoszenia podań do dnia 30 września 1925.

Nadworna, dnia 29 sierpnia 1925.

Kierownik Zarządu miasta:
Bulsiewicz. 7397